

Weronika Bagniewska  
Wydział Filozofii

## Czy jesteś tego świadomy?

Doktor Utany, a w sumie nawet niedługo coś ponad „doktor” o czym często chciało wspomnieć jego ego, natomiast powstrzymywała go zawsze narzucona norma bycia skromnym, wszedł do pomieszczenia biurowego. Jednego z identycznie chłodno umeblowanych pomieszczeń, całych przeszklonych, jakby nie wiadomo, co miało się w nich dziać. Doktor zastanawiał się często, po jakich diabli dostał pokój w nowym, designerskim budynku, a nie jednym z tych starych, rozwalających się gmachów. Pasował bardziej tam, stylem bycia jak i wyglądem. Mimo swoich mocno wyćwiczonych umiejętności społecznych, nie znośił przebywać z ludźmi, a tu widział każdego i każdy widział niego. Na dodatek nie mógł tu palić, co codziennie kilka razy zmuszało go do wychodzenia na dosyć mroźne powietrze.

To nie tak, że był totalnym pesymistą, outsiderem, odizolowanym introwertykiem. Miał swoje grono znajomych, nawet dziewczynę, co dziwiło każdego, kogo spotkał, niego samego czasem również. Chociaż szybko sobie wtedy przypominał, że Jane pracuje w kostnicy i ma przynajmniej 155 punktów IQ, i nie wyobrażał sobie, żeby jakakolwiek inna kobieta z nim wytrzymała, ani jakkolwiek inny mężczyzna z nią.

Przełożył jedną z trzech plaketek nad drugą, potem znowu zmienił kolejność. Odkąd dostał metalowe plakietki z napisem „doktor” do każdej dziedziny, w której uzyskał ten tytuł, nie mógł się zdecydować, co jest dla niego ważniejsze. Zastanawiał się, czy bez tych plaketek, w ogóle coś znaczy. Bo dzięki nim znaczył sporo.

Nie tylko dzięki nim, oczywiście, ale wątpił, że ktokolwiek wzięłby jego rozważania na poważnie bez odpowiedniego prestiżu. Był przekonany, że nie. A nawet jeśli, nie dostałby za nie Nobla.

Pamiętał, jak najpierw śmiał się ze znajomymi. Byli zafascynowani Zintegrowaną Teorią Informacji. Na jakiś zajęciach, dawno temu, to nawet nie była jeszcze magisterka. Dostali artykuł, tak skomplikowany, że chyba spróbowali go zrozumieć tylko dla własnej satysfakcji, na pewno nie dla zdania zajęć czy zdobycia nowej wiedzy. Obliczanie phi, bramki logiczne, słownik z dwudziestoma innymi pojęciami. Nic wtedy nie wiedzieli. Dobrze, że Utany zawsze wiedział jak się w życiu ustawić.

Pamiętał potem pierwsze eksperymenty, kiedy wreszcie zrozumieli teorię, koncept fenomenologiczny, który zmieniał się w strukturalny, ciężkie próby zaklejenia i tak dużych luk nic nieznaczącymi pojęciami, tłumaczone przez inne nic nieznaczące pojęcia. Pamiętał, jak on, w pełni świadomy usiadł przy dużej aparaturze, która pokazała, że świadomy nie jest i jak ci żartownisie, z którymi do dziś się trzyma, nabijali się z niego przez jakiś tydzień, nazywając go zombie albo duchem zła światów.

I wtedy, wtedy przyszedł ten pomysł. Skoro maszyna i tak nie działała, czemu by nie udać, że działa. Praktycznie nikt oprócz nich nie rozumiał tej teorii tak dobrze, a to tylko dlatego, że większość sami zmyślili.

Pomyślał wtedy, a pamięta bardzo dobrze ten moment. Maszyna nie może wyczuć czyjejs świadomości, jest to bzdura i wiedział, że wszystkie prace, które uważają inaczej, mają błąd na którymś etapie. Był już tak w to wprawiony, że czasami nawet pisał bezpośrednio do autora, gdzie znalazł ten błąd, oczywiście w anonimowej formie.

Kilka prototypów, budowa maszyn, która miała obliczać świadomość, zakodowanie odpowiednio losowych liczb tak, żeby ogólne prawdopodobieństwo pokazania, że osoba nieprzytomna jest nadal świadoma było na poziomie 5%. Musieli jeszcze rozwiązać problem, w wypadku, kiedy osoba przytomna zakładałaby taki mechanizm. Nie było to trudne, zwykle EEG wyłapywało mruganie i poruszanie gałkami ocznymi.

Doktor Utany zastanawiał się często, czy jest możliwość, żeby kiedyś wpadli, żeby ktoś rozpoznał, że wszystko jest fałszem i zostało zrobione tylko dlatego, żeby zwalniać miejsce w już i tak jego zdaniem przepełnionych szpitalach, przy okazji zarabiając duże pieniądze. Ale nic takiego się nie działo. Mijały lata, a jego urządzenie pojawiało się coraz częściej na oddziałach. Przełom nastąpił, kiedy jego projekt wsparł Elon Musk i kilku ważnych przedsiębiorców w dziedzinie neurobiologii.

Od tamtej pory jego jedynym zadaniem było prowadzenie zajęć raz na jakiś czas, pisanie książek o własnym geniuszu i spotkanie się z ważnymi osobami, nawet samym Tononim, twórcą teorii, żeby rozmawiać o mało ważnych tematach.

Właśnie odłożył kilka książek, które zabrał ze sobą na poranny wykład. Miał mieć spotkanie o 15 w jednej z droższych restauracji. Spojrzał na telefon, żeby sprawdzić godzinę, ale zaraz po odblokowaniu mechanizmem sprawdzającym jego DNA, zobaczył obcy numer na ekranie. Odebrał.

Chyba w żadnym jego koszmarze nie bał się tak bardzo jak wtedy. Poczł się tak, jakby miał zemdleć, ale adrenalina szybko mu skoczyła i już był w drodze do wskazanego szpitala. Wbiegł do niego, znał to miejsce dosyć dobrze, więc bez wahania wszedł klatką ewakuacyjną na czwarte piętro. Podbiegł do małego okna i zobaczył Jane, nieruchomą i bladą. Próbował otworzyć drzwi, ale były zamknięte. Zapukał kilka razy, widział ludzi w środku. Nikt nie otworzył.

Założyli jej na głowę tę samą siatkę poplątanych kabli, które kilka lat temu projektował. Zaczął krzyczeć, że to nieprawda, że nikt tego nie sprawdził. Potem walił w szybę tak, że uszkodził sobie rękę, ale on nawet tego nie czuł. W końcu kilka osób podeszło, próbowało go unieruchomić. Kiedy się uspokoił, zobaczył przez szybę, jak Jane jest odłączana od aparatury. Wykryto u niej brak integracji, brak aktywnych neuronów, przez które przechodziłyby informacje. Tylko to wszystko było ściemą, a on wiedział o tym najlepiej.

## Bibliografia

Tononi G., Boly M., Massimini M. and Koch C. *Integrated information theory: from consciousness to its physical substrate* (2016)

Miłkowski M. *Analiza I Egzystencja 11, s. 133-154: Obliczeniowe teorie świadomości* (2010)